

NOWA STOCZNIA oczami wyobraźni, w marzeniach i pragnieniach

Luks Sfera, 26 stycznia 2019 roku

W sobotni wieczór, w *Luks Sferze* – studio fotograficznym na terenie Stoczni, odbyło się pierwsze spotkanie grona ok. 20 niezależnych artystów i ludzi kultury, którzy zainicjowali otwartą, publiczną dyskusję, o formach przekształceń dawnych terenów Stoczni Gdańskiej. Spotkanie, odbyło się w dwóch sekcjach:

1. krótkich prezentacji każdego z uczestników, jak również wymarzonych przez niego form i metod przekształceń dawnych terenów Stoczni Gdańskiej. W czasie ponad dwóch godzin prezentacji, padło bardzo dużo wartościowych pomysłów, które zainicjowały proces budowania oddolnej, społecznej wizji przyszłości tego ważnego miejsca.
2. swobodnej dyskusji w otoczeniu i kontekście spontanicznej, jednorazowej (kilkugodzinnej) wystawy dzieł sztuki związanych ze Stoczną Gdańską. Zaprezentowane zostały filmy: Doroty Nieznalskiej, Iwony Zając i Romana Sebastyańskiego, jak również obiekt Doroty Nieznalskiej oraz studenckie rysunki Agnieszki Wołodźko (kuratorzki wystawy), zrobione w czasie pleneru w Stoczni na początku lat 80-tych.

Przed spotkaniem, wszyscy uczestnicy otrzymali – jako inspirację – krótki tekst autorstwa Romana Sebastyańskiego, ukazujący rzeczywisty projekt artystyczny, bazujący na sile marzeń/pragnień, które w społecznym dialogu, nabierają siły do politycznej zmiany istniejącej sytuacji – [Park Fiction \(PDF\)](#).

Podsumowanie spotkania:

Mona Rena Górka – rzemieślniczka filozofii i kostiumów, marzy o NOWEJ STOCZNI, jako miejscu spotkań – dla rozmów, dla **DIALOGU**, spotkań tematycznych i bez tematu – abyśmy jako społeczność mieli gdzie się poznać, gdzie się mylić i rozmawiać po prostu. Żeby było tu miejsce dla filozofii w praktycznym sensie, np. erystyki, retoryki (może pan Bralczyk przyjmie zaproszenie?) oraz oczywiście debat społecznych (gdzie, jak nie na Stoczni?). Debat o codzienności w Gdańsku, a także o samej STOCZNI, która w marzeniach Mony odpolityczni ludzkie wartości i pozwoli myśleć pozainstytucjonalnie oraz działać oddolnie i niezależnie, realizując swoje pragnienia oraz wykorzystując gospodarczy i wspólnotowy kapitał Gdańska. Marzy o NOWEJ STOCZNI, która ukazuje ekologię poprzez praktykę. Nie jedynie taką pro-przyrodniczą, lecz także **EKOLOGIĘ** myśli i działań. Na początek pragnie, aby powstał tu chociaż jeden mały budynek bioTEKTONICZNY (pojęcie stworzone wyłącznie dla technologii earthship), zgodnie z myślą Michaela Reynoldsa – „aby to właśnie w nim rozmawiać o ekologii”, w tym np. prowadzić warsztaty dla dzieci i kształtować nową świadomość ekologiczną od samego początku. I żeby nie zapomnieć o zwierzętach, np. o kotach – marzy, żeby zbudować w NOWEJ STOCZNI bezpieczną kocią przestrzeń. STOCZNIA GDAŃSKA egzemplifikuje silne powiązania z ekonomią, dlatego może w swojej przestrzeni wskazać na „nowy” rodzaj **EKONOMII**: nowy rodzaj rozumienia handlu, oddzielając kapitał od wartości pieniądza i poszerzając jego znaczenia o wszystkie czynności i wartości, które go generują. Czy moglibyśmy wspólnie zbudować pozakapitalistyczny model nie tyle nabywania dóbr, co SHAREowania? prze-TWORZENIA (recycle)? WSPÓŁ-użytkowania? Takie rzeczy już powstają, tylko w trochę innym tonie (wciąż są określane jako sklepy, hale targowe), jak np. stylowy [second-hand shopping mall](#)

czy [repair and upcycling shopping mall](#) w Szwecji. Warto spojrzeć także na przykład polskiej inicjatywy: [FIRMA IDEA](#) – „realne wyzwania, niematerialne wartości”. Mona Rena uważa za Franciszkiem Midurą, że suwerenność kultury wytwarzana jest w oparciu o środowiska wytwórcze, rzemieślnicze, dodaje jednak – które współcześnie są już NOMADYCZNE. Dlatego też marzy jej się Stocznia jako portal dla wędrówki – wędrówki sztuki, rzemiosła, rękodzieła, GESTÓW sprawczych. W Stocznii dalej powinno działać się **WYTWÓRSTWO** (#criticalmakers) – cały przekrój różnych Pracowni wybranych na podstawie badań społecznych w Gdańsku (ankieta dla mieszkank i mieszkańców). Jednakże pomyślane nie jako prywatne, długoterminowe pracownie dla zainteresowanych, a jako otwarte przestrzenie warsztatowe do wynajmu na określony czas w skali np. dnia, albo nawet godziny. Przestrzenie warsztatowe przeplatałyby się z biurowymi, a pomiędzy nie wplecione byłyby przestrzenie rękodzieła społecznie zaangażowanego. Przeploty są wskazane, aby człowiek przestał rozdzielać te kwestie i zaczął wzmacniać połączenia UMYŚŁ – CIAŁO – ZMIANA – WYTWÓR.

Filip Ignatowicz, artysta multimedialny i reżyser marzy, by nowa Stocznia stała się brandem Gdańska, swoistą love-mark’ą, która realnie będzie wpływać na charakter i postrzeganie całego miasta. Uważa, że Stocznia jest bardzo ważnym pejzażem, który w znacznej części koniecznie powinien pozostać, żeby jak najwięcej stocznioowego *genius loci* przekazać przyszłym pokoleniom. Oprócz budynków, zaadoptowanych do nowych funkcji, Filip pragnie zachować kompleksową identyfikację wizualną tego obszaru, która wpływa i kształtuje unikatowy charakter tego miejsca – jego swoiste zdobnictwo, „ornamenty”, które powstawały w formie niezamierzonego wzornictwa i grafiki przemysłowej. Podoba mu się patyna Stocznii, jej tekstury, poczucie ruiny i nieużytku. Oczami wyobraźni marzy o pozostawieniu wybranego stocznioowego budynku wpływom czasu i Natury. Ten rodzaj manifestacji wizualnej uczyniłby z niego świadomą (i zabezpieczoną) zarośniętą zielenią ruinę, rodzaj instalacji artystycznej, jako przemyślanej interwencji w stocznioowy krajobraz przyszłych przestrzeni publicznych. Ponadto, jego zdaniem, rdza i patyna pięknie koresponduje z zielenią. Zieleń pasuje do Stocznii. Dlatego marzy mu się park, o specyficznym charakterze – nie taki do oglądania, gdzie nie wolno wejść na trawę, ale taki gdzie trawa jest do deptania, do grania w zośkę, freezbee, w badmingtona, do biegania (na wzór mini Central Parku). Przestrzeń zielona mogłaby też służyć ogrodom otwartym, takim jak społeczne inicjatywy z Berlina (np. Prizessengarten) albo z Nowego Jorku, które mogłyby inspirować stworzenie jedyne w swoim rodzaju i fantastycznego rozwiązania dla Stocznii, a przynajmniej jej części. Wymarzone na Stocznii, byłoby zatem połączenie działań rewitalizacyjnych z działaniami parkowymi – np. zamiast burzyć stalowe pochylnie na K2, można by zrobić coś podobnego do High Line w Nowym Jorku, gdzie ze zrujnowanej i nieużywanej nitki komunikacji szynowej (ten wariant wiaduktowy, nad ulicą), stworzono ciekawą atrakcją lokalną i turystyczną. Front wodny, w marzeniach Filipa, powinien być dostępny dla wszystkich (a nie tylko dla posiadaczy jachtów i apartamentów nad wodą). Powinien mieć również charakter otwarty, jako miejsce gdzie swobodnie można sobie przysiąść i pobujać nogami nad taflą wody, bez zbędnych barier i ograniczeń. Tutaj też warto by było przenieść część Narodowego Muzeum Morskiego i wyeksponować Sołdka w miejscu jego powstania (a nie, tak jak jest teraz – czyli w obszarze starówki, w której wizualny kontekst się on nie wpisuje). Filip marzy, żeby zachować autentyczne stocznioowe latarnie i inne elementy oświetlenia, jako część tradycji miejsca, ale zakładając, że niektóre obszary, można by dodatkowo „rozmalować” za pomocą różnego typu artystycznych interwencji świetlnych i projekcji, które czyniłyby je bezpiecznymi i atrakcyjnymi oraz dostępnymi 24 godziny na dobę. Myśląc marzeniami z kategorii ekologii, to Stocznia mogłaby być dla Filipa, również miejscem kreatywnego

przetwarzania i wykorzystania odpadów, jak np. plastiku, co pokazuje casus inicjatywy [Precious Plastic](#), w której tworzywa sztuczne dostają drugie życie w nowej formie użytkowej. Zdaniem Filipa, przestrzeń Stoczni nie może być martwym skansenem i warto zadbać, żeby to obdarzone kontekstem symbolicznym i historycznym miejsce, w którym rozpoczynała się transformacja, mogło nadal generować sensy i treści. Stocznia zawsze była dedykowana produkcji i marzy mu się, żeby tak było również w przyszłości, z tym, że nie musi być to już przemysł ciężki. W przyszłości mogą znaleźć się tu przestrzenie do produkcji kultury, znaczeń, generowania software'u i nowinek w świecie programowania – doskonałe miejsce dla różnego typu inkubatorów, start-upów i labów, a obok nich dla kontrastu drobne zakłady rzemieślnicze. Fantastyczna była by też przestrzeń dedykowana współpracy pomiędzy kulturą, a biznesem – miejsce spotkania, rozmowy, co-workingu, konferencji i dzielenia się efektami swoich prac. Ale przede wszystkim na stoczni musi znaleźć się też miejsce dla niezależnej sztuki, w formie bezpiecznych i ekonomicznie opłacalnych pracowni dla artystów i rezydencji artystycznych, instytucji kultury oraz dużego pawilonu wystawienniczego (np. w jednej ze stoczniowych hal – ogromna przestrzeń ekspozycyjna spełniająca aspiracje naszej metropolii). Byłaby to, w jakimś wymiarze, kontynuacja tradycji Kolonii Artystów w Stoczni Gdańskiej oraz aktualnie działającej tam grupy artystów WL4 w Mlecznym Piotrze. Poza tym Filip marzy w tym miejscu o otwartym kinie letnim, które każdego wieczora wakacji, wyświetlałoby film na ogromnym ekranie, zawieszonym pomiędzy dwoma stoczniowymi dźwigami. Film ten można by oglądać z dołu, z terenów stoczniowych, jak również z Alei Zwycięstwa, kolejki SKM czy Grodziska. Dźwięk filmu byłby nadawany przez Internet, tak aby każdy, niezależnie od miejsca, mógł go sobie odpalić z telefonu komórkowego i uczestniczyć w projekcji. Jego marzeniem byłaby również ściana, umożliwiająca każdemu, bez pozwolenia, namalowanie swojego dzieła, tworząc coś w rodzaju otwartej, niezależnej galerii sztuki w formie muralu czy też street-art'u.

Aneta Lehmann, architektka wewnątrz z kulturoznawczym zapleczem marzy, aby Stocznia była OTWARTA – ogólnodostępna, umożliwiająca swobodne korzystanie m.in. z nabrzeża. W jej marzeniach otwartości Stoczni służyłaby również odpowiednia architektura mieszkaniowa o ludzkiej skali, w pewnym sensie bliska i intymna, w zróżnicowanym standardzie wykończenia i zakresie cenowym, przeznaczona dla zróżnicowanych grup społecznych. Na rzecz przywrócenia miejskiego zagęszczenia i łączenia funkcji działałoby również utrzymanie finansowej dostępności biur i pracowni na terenie stoczni, np. poprzez uwzględnienie w planach inwestycyjnych powierzchni dla artystów/działaczy, przy jednoczesnej niezależności twórczej i wizerunkowej najemców (bez umów obejmujących niestosowne działania marketingowe na rzecz dewelopera). Uważa, że w celu wytworzenia więzi społecznych pomiędzy stałymi mieszkańcami (a z czasem – w celu utrzymania architektury w dobrym stanie w duchu dbałości o wspólne dobro) należałoby ograniczyć możliwość wynajmu krótkoterminowego. Inicjowanie oraz pielęgnowanie więzi sąsiedzkich odnosi przy tym do miejskiego charakteru założenia stoczniowego (miasto w mieście), gdzie ogromną rolę odgrywałaby zwarta, gęsta architektura. Intymność budynków, które otulają swoich mieszkańców, niweluje poczucie dystansu międzyludzkiego i tworzy podwaliny pod wspólnotowość. Na kameralnych dziedzińcach i w niewielkich przejściach sąsiedztwo nabrałoby pełni swojego znaczenia, a co za tym idzie – Stocznia ponownie stałaby się przestrzenią relacji międzyludzkich oraz relacji na linii człowiek-architektura. Marzy również o tym, by – w miarę możliwości – zachować istniejącą architekturę i infrastrukturę przemysłową (dźwigi, suwnice, nawierzchnia, tory kolejowe itp.) oraz zaadoptować zastane elementy na potrzeby nowych inwestycji w zgodzie z tożsamością miejsca (w tym estetyką, kubaturą itp.). Otwarcie tego obszaru oraz bezpośredni dostęp do dziedzictwa dla niezależnych zwiedzających umożliwiłoby m.in. edukację historyczno-tożsamościową.

Agnieszka Leszczyńska-Mieczkowska; artystka, wizjonerka i projektantka, pragnie stworzyć na terenie Stoczni LOFT ART IN Architecture – miejsce spotkań, prezentacji, pracy twórczej z rezydencjami dla Artystów, pracownikami i przestrzenią wspólną pracy kreatywnej. Połączenie Galerii Sztuki, Studia projektowego, pracowni artystycznych i loftów na wynajem. Ze wspólną przestrzenią spożywania posiłków.

Michał Mazurkiewicz, artysta fotograf pragnie, aby w tym miejscu pracownie artystów były przemieszane z różnymi warsztatami rzemieślniczymi, małymi firmami produkcyjnymi oraz usługami. Ważne aby właściciele nieruchomości oddawali w najem miejsca spełniające podstawowe normy bezpieczeństwa. Rozważa stworzenie marki oznaczającej projekty, produkty, dzieła sztuki itp. związane ze Stoczną – swoistego, rozpoznawalnego znaku handlowego. Według niego, bardzo istotne byłoby przywrócenie lub nadanie nabrzeżom swobodnie dostępnych funkcji związanych z komunikacją i transportem wodnym. Cały teren powinien być wyłączony z ruchu samochodowego, z wyjątkiem zaopatrzenia. Pragnie, aby nie robić tu wszystkiego zbyt „ładnie” lecz pozostawić ślady czasu i zużycia oraz ekspansji dzikiej roślinności; poobijane, pokruszone nabrzeża, relikty zabudowań i instalacji przemysłowych, jak np. stare podziemne betonowe kanały doprowadzające media typu prąd, gaz, woda. Pozostawienie miejsc dla twórczej „partyzantki”, w której ludzie czuli by się jak eksploratorzy oraz gdzie można byłoby organizować wydarzenia plenerowe, koncerty itp. Dla realizacji tych marzeń, ważne byłoby utworzenie niezależnych grup opiniotwórczych poprzez spotkania dyskusyjne, wykłady zaproszonych gości oraz publikacje opinii, filmów, fotografii, słuchowisk, teatrów, muzyki, grafiki, rzeźby, jak również organizację konkursów plastycznych, literackich, innowatorskich itp. Budżety na niezależne, wspólnotowe przedsięwzięcia mogłyby pochodzić między innymi z crowdfundingu.

Dorota Nieznalska, artystka wizualna marzy o stworzeniu przyjaznego, kulturotwórczego środowiska na terenach postoczniovych. Z doświadczenia wie, że największym problemem artystów jest indywidualna, niezależna przestrzeń przeznaczona do pracy twórczej. Stworzenie dobrych warunków na terenach postoczniovych wraz z odpowiednią infrastrukturą mają szansę mocno pobudzić kreatywność współczesnych twórców tym samym zainteresowanie odbiorców. Oprócz pilnej potrzeby zaistnienia pracowni artystycznych, warsztatów rzemieślniczych, które równocześnie mogą zintegrować gdańskie środowisko, nadrzędnym warunkiem, bo raczej trudno to odnieść do sfery marzeń, jest tolerancja i szacunek międzyludzki. Brak respektowania czyjejś pracy, czy nadmierne eksploatowanie niewspółmierne do wynagrodzenia. Częstym problemem jest wykorzystywanie zwłaszcza młodych artystów, przez instytucje (w tym oficjalne państwowe Muzea w Gdańsku, Gdyni), nie honorowanie ich wysiłku, pracy. Kultura, artyści osiągnęli obecnie najniższy status, tych, którzy robią za darmo (chodzi głównie o wystawy, realizacje projektów). Praca umysłowa przestała być wartością. Jest oczywiste, że bez realnego wkładu i indywidualnego trudu, każdego artysty, artystki, galerie sztuki, muzea, praca kuratorów, historyków sztuki, konserwatorów, producentów nie miała by racji bytu. Dlatego warunkiem jest szacunek dla ludzkiego wysiłku, zasady fair play, uczciwego postępowania jak i niestosowania przemocy wobec siebie.

Anna Orbaczewska, artystka wizualna, która w latach 2012- 2019 posiadała swoją pracownię w budynku dawnej Dyrekcji Stoczni Gdańskiej, marzy przede wszystkim o przekształceniu jednego ze stoczniovych budynków w zespół pracowni dla artystów z przestrzenią wspólną – np. galerią umożliwiającą prezentacje swoich działań oraz realizacje wspólnych projektów – coś jak np. [Kunsterhaus w Bremie](#). Zlokalizowanie pracowni artystów w jednym budynku daje możliwość ich współdziałania, wzajemnej inspiracji, wspólnego

budowania wydarzeń kulturalnych, organizowania wystaw. Bardzo trudno jest osiągnąć tego typu cele nie posiadając wspólnej przestrzeni, która również implikuje częste, regularne spotkania. Tak właśnie funkcjonuje większość kunsterhausów – tzw. domów artystycznych w Niemczech czy Holandii. Wspólny budynek z osobnymi pracowniami dla każdego artysty stanowi sytuację korzystną dla samych artystów – spaja środowisko, stwarza możliwości do wspólnych działań, inspiracji jak również dla otoczenia, dla mieszkańców, którzy mają sposobność uczestniczenia w wydarzeniach kreowanych przez lokalne środowisko twórcze, podpatrzenia bezpośrednio warsztatu pracy artysty (np. podczas organizowania tzw. Otwartych Pracowni), żywego, niewymuszonego kontaktu z artystami i sztuką. Uważam, że w Gdańsku bardzo brakuje tego typu miejsca, gdzie w sposób spontaniczny, naturalny publiczność miała by okazję spotykać się z środowiskiem twórczym, a sami artyści mieli by warunki do tego, żeby rozwijać swoją twórczość, wzajemną współpracę. Teren Stoczni Gdańskiej znakomicie nadaje się do tego typu działań z racji historii wolnościowej, całej historycznej przeszłości. Gdański „Dom Artystów” wzbogacił by znacznie życie kulturalne dzielnicy i całego miasta.

Roman Sebastyański, urb-artysta oraz inicjator Kolonii Artystów w Stoczni Gdańskiej, pragnie przede wszystkim otwartego i swobodnego dialogu w Stoczni i o Stoczn. Otwartego, to znaczy dla każdego, kto zechce zabrać głos (bez wykluczania kogokolwiek). Swobodnego, to znaczy że każdy będzie mógł powiedzieć szczerze, to co myśli i czego pragnie w tym miejscu i dla tego miejsca (a czego nie). Właśnie taka, prawdziwie demokratyczna forma dialogu, zbudowała siłę i sukces Solidarności. Innym jego marzeniem, związanym z przyszłością terenów postoczniowych, byłyby niewielkie, intymne ogródki, zakładane i pielęgnowane przez stałych użytkowników tych przestrzeni, przy swoich domach i miejscach pracy. Miałyby one charakter zarówno ozdobny (dzięki kwiatom, krzewom i drzewom ozdobnym), jak i użytkowy (służący uprawie jarzyn, ziół i owoców). Jednocześnie, byłyby również miejscem spotkań, interakcji i integracji sąsiedzkiej – wspólnych pikników, biesiad i zabaw z dziećmi oraz zwierzętami domowymi. Nadmiar produktów z kilkunastu takich niewielkich ogródków na terenie Stoczni, mogłyby trafiać nieodpłatnie na lokalny rynek i zaopatrywać w świeże, naturalne produkty innych mieszkańców Stoczni, a korzyści uzyskane z handlowej wymiany, mogłyby zasiląć budżety różnych lokalnych inicjatyw obywatelskich. Takie działania wpisywałyby się w piękną tradycję tego miejsca, gdzie ciężko pracujący Stoczniołcy, znajdowali chęć i czas, żeby w wolnych chwilach, przy halach w których pracowali, zakładać i pielęgnować przez wiele lat niewielkie ogródki, pełne kwiatów, ozdobnych krzewów i drzew, w tym również owocowych (głównie jabłoni). Była wśród nich, na przykład, sławna suwnicowa – Anna Walentynowicz. Kolejnym jego pragnieniem jest, aby w przyszłej Stoczni dominował ruch pieszy oraz rowerowy, dzięki gęstej siatce przestrzeni publicznych, w tym przede wszystkim odpowiednim wykorzystaniu istniejącej, historycznej siatki ulic, z ich oryginalnym nazewnictwem, odwołującym się do stoczniołczych zawodów: Narzędziowców, Traserów, Niterów, Kadłubowców, Monterów, Odlewników, Kotlarzy, Transportowców, Malarzy, Stolarzy, Rurarzy, Elektryków, Wyposażeniowców itp. Stanowiłoby to również kontynuację średniowiecznej gdańskiej tradycji upamiętniania charakterystycznych i ważnych zawodów, widoczną na terenie historycznego śródmieścia w nazwach takich ulic, jak: Kotwiczników, Słodowników, Złotników, jak również Powroźnicza, Stolarska, Kaletnicza, Chlebnicka, Tokarska, Ławnicza, Tkacka, Rzeźnicza, Sukiennicza itp. W atrakcyjnym dla ruchu pieszego i rowerowego systemie przestrzeni publicznych powinny być również liczne place i skwery oraz przestrzenie parkowe z zielenią wysoką. Warto również w tym celu wykorzystać istniejące, historyczne miejsca, w tym przede wszystkim Park Steffensa, położony na granicy Stoczni (w rejonie K3) oraz trapezowy plac pochylni płaskich Stoczni Cesarskiej, przy

charakterystycznym, trapezowym doku (z ukazaniem w posadce placu ciekawej formy tych pochylni), jak również sławny plac przed budynkiem dyrekcji Stoczni, gdzie rozpoczął się strajk w sierpniu 1980 roku. Nawet jego najczarniejsze wizje nie dopuszczają w tym miejscu 4-pasmowej arterii komunikacyjnej z dodatkowym pasem dla tramwajów pośrodku (o łącznej szerokości prawie 50 metrów). Komunikacja w Stoczni powinna opierać się głównie na ekologicznym transporcie publicznym, w tym przede wszystkim SKM – z nowoczesnym przystankiem Gdańsk-Stocznia, który połączyłby to miejsce z całą metropolią. Marzy mu się, aby z ruchu samochodowego wyłączony był całkowicie pas pomiędzy frontem wodnym, a ulicą Narzędziowców (za wyjątkiem dostaw we wczesnych godzinach porannych), po której poruszałyby się jedynie tramwaje (lub inne pojazdy elektryczne). Przy nabrzeżach cumowałyby różnego typu jednostki pływające; od kajaków i jachtów po wycieczkowce. Wszystkie te jego pragnienia/marzenia wpisują się w ciekawe i wartościowe tradycje tego miejsca, których kultywowanie byłoby swoistym niematerialnym dziedzictwem Stoczni.

Agnieszka Wołodźko, artystka i kuratorka sztuki wymarzyła sobie rodzaj społecznego sadu, o nazwie „Rajski ogród solidarności”, z różnymi gatunkami drzew i krzewów owocowych, które byłyby społecznie dostępne, szczególnie dla najuboższych mieszkańców, jako wyraz solidarności. Dzięki temu przynajmniej część dawnego terenu stoczni zostałaby zarezerwowana dla natury. Ponadto, nowe centrum Gdańska stałoby się w ten sposób miejscem spędzania czasu nie tylko klasy średniej ale wszystkich gdańszczan, którzy mogliby tu znaleźć miejsce, w którym się dobrze czują. Marzy również o miejscu produkcji i spotkań środowisk twórczych, w jednej ze stoczniowych hal, jak np. [Godsbanen](#) – centrum produkcji artystycznej i kulturalnej w Aarhus (Dania) gdzie na powierzchni 10 500 m² znajduje się Centrum Sztuki Wizualnej, Centrum Literatury, Platforma Sztuki Performatywnej, szkoła filmowa, szkoła kreatywnego pisania, warsztat filmowy, warsztaty (obróbki drewna, metalowy, tkaniny, ceramiczny, graficzny, filmowy, mała drukarnia, ciemnia fotograficzna), centrum edukacji młodzieży, teatr, restauracja oraz 50 miejsc biurowych dla przemysłów kreatywnych. Działa tam stale ok. 130 twórców i biznesów kreatywnych oraz ok. 200 innych osób. Można tam zrealizować festiwal teatralny, odbywać ćwiczenia taneczne, zorganizować spotkanie. Artyści mogą wynająć pomieszczenie do realizacji projektu. Każdego roku odwiedza Godsbanen ok. 175 000 osób.

Magdalena Zakrzewska-Duda, Główny Specjalista ds. Partnerstw Strategicznych w Nadbałtyckim Centrum Kultury marzy o ZIELENI w Stoczni: od dzikich łąk zamiast trawników, po zorganizowane przestrzenie miejskiego ogrodnictwa (*urban gardening*), z ulami dla pszczół – również na dachach budynków. Dobór krzewów i drzew byłby konsultowany z ornitologami, aby ocalić lub re-introdukować niektóre gatunki ptaków np. wróbli. Wymarzone przez nią tereny zielone w Stoczni, byłyby wyposażone w infrastrukturę umożliwiającą swobodne, społeczne interakcje oraz kulturalne interwencje (typu drewniane kłody, leżaki itp.). Wśród tej bujnej zieleni, widzi również oczami wyobraźni, aktywne życie nad wodą – miejską plażę oraz licznych wędkarzy, tak jak jest obecnie na Dolnym Mieście. Jako kontynuację morskiego DZIEDZICTWA, marzy jej się stworzenie nabrzeża oraz uliczki, nawiązujących do stoczniowego, portowego lub rybackiego charakteru, z warsztatami rzemieślniczymi dla żaglarzy, odzieżą żeglarską, knajpkami z lokalną żywnością (wędzoną rybą itp.). Magda marzy o zróżnicowanych formach mieszkalnictwa (*mixed housing*), takich jak np.: mieszkania komunalne, „akademiki” dla kreatywnych, apartamentowce, hotele, hostele itd.

opracował: Roman Sebastyański



